PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ - WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Nr. 29. Kraków, 21 lipca 1911 r. Rok XIV.

Zebranie się Izby posłów.

Wiedeń, 17 lipca.

Nowo wybrana Izba posłów zebrała się dziś na pierwsze posiedzenie. Posłowie zjawili się w komplecie, loże i galerye przepełnione.

W kilka minut po godz. 11 zjawił się prezydent gabinetu bar. Gautsch z członkami gabinetu w sali, witany serdecznie przez wielu posłów. Zawiadomił o zwołaniu parlamentu i zaprosił najstarszego wiekiem (70-letniego) członka Izby dra Fuchsa do objęcia przewodnictwa.

Dr Fuchs złożył naprzód przyrzeczenie poselskie, poczem stwierdził komplet i oświadczył, że ogłasza posiedzenie za otwarte. Poczem powołał 6 najmłodszych posłów na sekretarzy i zarządził odczytanie roty przysięgi we wszystkich językach krajowych, rotę polską odczytał poseł Haller. Następnie wszyscy posłowie imiennie złożyli przyrzeczenie, każdy w swoim języku, Polacy słowem: „przyrzekam“.

Potem zawiadomił prezydent, że dr Löwenstein złożył mandat drohobycki, a poseł Daszyński z okręgu 40; w jego miejsce wszedł tow. Klemensiewicz.

* * *

Z Izby panów.

Wiedeń, 17 lipca.

Po południu zebrała się Izba panów. Prezydent ministrów Gautsch podał do wiadomości zamianowanie prezydentem ks. Windischgraetza, który powitał Izbę i poświęcił wspomnienie zmarłym członkom.

* * *

Mowa tronowa.

Wiedeń, 18 lipca.

Dziś w południe o godz. 12 zebrali się w zamku cesarskim członkowie Izby posłów i Izby panów, do których cesarz wygłosił mowę tronową. Wskazał w niej na konieczność uchwalenia nowej ustawy wojskowej i nowych projektów podatkowych. Powiedział dalej, że

kanałów budować się nie będzie

i że rząd przedłoży nową ustawę o budowie tylko części kanału, bliżej na razie nieokreślonego. Wreszcie poruszył cały szereg mniejszych spraw.

Konferencya posłów socyalno-demokratycznych z bar. Gautschem.

Wiedeń 13 lipca.

Dziś przed południem na zaproszenie prezydenta ninistrów bar. Gautscha jawili się u niego posłowie tow. dr. Adler, Pernerstorfer i Setz imieniem klubu niemieckich socyalnych demokratów, posłowie tow. Daszyński i dr. Diamand imieniem klubu polskich socyalnych demokratów i poseł tow. Pittoni imieniem włoskich socyalistów.

W dłuższem przemówieniu przedstawił bar. Gautsch swoje zamiary odnośnie do sesyi letniej i skonstatował, że na razie leży mu na sercu, aby Izba posłów przeprowadziła pierwsze czytanie ustaw wojskowych, a przynajmniej aby załatwiła ustawę bankową.

Posłowie nasi oświadczyli, że załatwienie ustawy bankowej zapewne nie napotka na trudności, natomiast spotka takie trudności załatwienie ustaw wojskowych. Jako najważniejsze zadania uważają posłowie ponowne wniesienie ustawy o

ubezpieczeniu społecznem

i wyrazili życzenie, aby stało się to zaraz po otwarciu parlamentu, aby można nawiązać do pracy rozwiązanej Izby nad tym projektem.

Bar. Gautsch oświadczył, że przedłożenie chce doprowadzić do końca; nie może jednak zaraz przedłożyć projektu, z którym rząd chce się identyfikować, lecz w bardzo krótkim terminie.

Posłowie oświadczyli wobec tego, że muszą sobie zastrzedz dalsze kroki.

Polscy socyalni demokraci urgowali

załatwienie ustawy kanałowej,

a bar. Gautsch oświadczył, że w tej sprawie koniecznem jest rychłe wyjaśnienie.

Poseł Pittoni uskarżał się na sprawy ubezpieczenia marynarzy i włoskiego fakultetu prawniczego.

Konferencya ta miała nagół charakter informacyjny.



Krwawe wybory: Lokal wyborczy w Drohobyczu, w pobliżu którego przyszło do rozlewu krwi.

Czescy socyaliści u bar. Gautscha.

Na zaproszenie bar. Gautscha, jawili się u niego wczoraj o godz. 3½ po południu jako reprezentanci klubu czeskich socyalnych demokratów posłowie Nemec, Tomaszek, Tusar i dr Szmeral i w ciągu rozmowy oświadczyli mu otwarcie, że wobec postanowień ustawy wojskowej, które powiększają ciężary ludności, zajmą zdecydowane stanowisko opozycyjne; dalej zwrócili uwagę na ważność i nagłość przełożenia o ubezpieczeniu społecznem i na cały szereg nagłych spraw, ekonomicznych, politycznych i kulturalnych, odnoszących się do Czech i Moraw.

* * *

Ukonstytuowanie się klubu polskich posłów socyalno-demokratycznych.

Klub polskich posłów socyalistycznych wybrał prezesem klubu tow. pos. Daszyńskiego, wiceprezesem pos. tow. dra Diamanda, sekretarzem pos. tow. inż. Moraczewskiego.

* * *

Z Koła polskiego.

Prezesem Koła dzięki głosom ludowców został wybrany Biliński (konserwatysta), otrzymawszy 45 głosów; Łazarski, b. prezes otrzymał 6 gł., Abrahamowicz 1; 16 kartek oddano pustych. Wiceprezesami zostali Stapiński (65 gł.), Leo (63), Buzek (nar. dem. 46) i Abrahamowicz (kons. 35).

Prezesem posłów ludowych jest Stapiński, wiceprezesami Bojko i Średniawski; prezesem demokratów jest German, wiceprezesami Leo i Lisiewicz; prezesem narodowych demokratów Głąbiński, wiceprezesem Buzek.

Budżet Krakowa w r. 1911.

W lipcu uchwala Rada miasta budżet na rok bieżący, a więc kiedy już pół roku gospodarki miejskiej minęło! Budżet przedstawia się niewesoło. Wykazuje bowiem deficyt:

dochody	5,911.046 K.
wydatki	5,947.363 „
niedobór	36.317 K.

Na dochody miasta składają się przedewszystkiem podatki pośrednie, płacone przez robotników, niemających prawa głosowania. A mianowicie:

Podatki spożywcze	1,926.885 K.
5% dodatek do podatku domowo-czynszowego . .	540.000 „
Myto rogatkowe	259.766 „
Podatek tramwajowy . . .	75.000 „
Podatki **robotnicze** . .	**2,801.644 K.**

Podatki bezpośrednie, płacone przez ludzi bogatych, wynoszą tylko 350.000 K. Jeżeli dodamy jeszcze dochody z gazowni, elektrowni i majątku gminnego, to przekonamy się, że **połowę dochodów gminy** stanowią

podatki robotnicze.

Sam podatek spożywczy w roku bieżącym wzrósł o **773.912 K.** wskutek podwyższenia opłat gminnych od trunków.

Lwią część wydatków

pochłania zarząd miasta, a mianowicie 1,194.862 K. Sam prezydent pobiera 18.000 koron prócz pomieszkania w pałacu Larysza! Skandalem jest, że miasto płaci 8.000 K. za wynajem lokalów na biura, mimo tylu posiadanych gmachów. Skandalem dalej są dyurna, wynoszące 105.800 K.; są to płace prowizorycznych urzędników, którzy powinni dostać stabilizacyę. Dalej idzie

dług miejski 31½ miliona K.!

Samo oprocentowanie go kosztuje rocznie **1,017·886 K.!** W zaciąganiu długów mistrzem jest prezydent Leo.

Na policyę wojskową wydaje miasto koron 88.300, nie mając na nią żadnego wpływu. Nic też nie słychać o umiastowieniu policyi.

Na budowę dróg przeznacza się 418.177 K.

Na sprawy zdrowotności preliminuje się 712.704 K., z tego lwią część 429.977 K. na zakład czyszczenia miasta.

Mimo to mamy pełno kurzu, a robotnicy zakładu czyszczenia miasta są nader licho płatni.

Na oświatę daje się 971.308 K., a więc zaledwie dwa razy tyle, ile na czyszczenie miasta!

W szkołach panuje ogromne przepełnienie, któremu trzeba będzie zapobiedz.

Na taką politykę miejską, która nie reaguje zupełnie na drożyznę mieszkań i mięsa robotnicy zgodzić się nie mogą i muszą się domagać

reformy wyborczej,

któraby nadała im prawo głosowania do gminy, którą przecież swoimi pieniędzmi utrzymują.

Podrożenie mięsa, cukru i nafty.

W ciągu bieżącego miesiąca te trzy artykuły żywności nagle podrożały, mianowicie mięso o 8 hal. na kilogramie, cukier o 1 hal. (w handlu drobnym o 1 hal. na funcie), nafta o 4 hal. na litrze. Konsumenci nie zostali o nastąpić mającem podrożeniu uprzedzeni; władza przemysłowa także została zaskoczoną, a skutki tej samowoli ponoszą szerokie masy, które, jak zwykle, wydane są na łup wielkich spekulantów i małych handlarzy, dyktujących ceny na podstawie rzekomej konjunktury światowej.

Podrożenie mięsa

nie znajduje jednak takiego usprawiedliwienia, gdyż na targach poza krakowskich nic takiego się nie stało, coby na naszym targu się odbiło; targ krakowski zaś w ostatnich 14 dniach nie wykazuje takich zmian, któreby podwyżkę w takich rozmiarach usprawiedliwiły. Wedle wykazów targowicy miejskiej z 4 jarmarków w miesiącu lipcu ceny żywego towaru nie poszły w górę, a tylko spęd bydła był mniejszy, co jest zrozumiałe wobec tego, że teraz w czasie żniw chłopi nie chodzą z bydłem na targi, jak w innym czasie. Ceny krów, z których mięso Krakowianie spożywają, obracały się w granicach 76 do 96 koron za cetnar metryczny żywej wagi, a nawet w jednym dniu (30 czerwca) spadły do ceny początkowej 68 koron. Podrożenie mięsa jest wobec tego wynikiem zachcianki rzeźników, którzy, nie krępowani przez władze, dyktują ceny, jakie im się podobają.

Charakterystycznem jest, że — o ile nas poinformowano, cena mięsa koszernego nie podniosła się, mimo że — jak wiadomo — rzeźnicy żydowscy kupują mięso od swych chrześcijańskich kolegów. Wobec takiego prostego rozboju ludność stoi bezbronna, nie mając odpowiedniej dla odparcia takich zamachów organizacyi.

Podrożenie cukru

tłómaczą kupcy spekulacyą na giełdzie cukrowej (w Pradze i Uściu nad Łabą), gdzie ceny towaru terminowego, który dopiero w kampanii zimowej zostanie wyprodukowany, poszły o 1 koronę na cetnarze metrycznym w górę, a tę podwyżkę właściciele zapasów cukru już teraz eskontują. Podwyżkę tłómaczą spekulanci tem, że wobec dłuższej posuchy w Czechach grozi nieurodzaj buraków, wskutek czego zabraknie towaru. Być może, że przyczyna ta usprawiedliwiałaby podwyżkę cen gotowego towaru w jesieni, ale z jakiej racyi już z góry wykorzystują ten późniejszy stan rzeczy już teraz, kiedy na targu jest jeszcze towar z zeszłorocznego zbioru buraków? Zresztą, powoływanie się na tę przyczynę jest tylko wymówką, co wynika z tego, że cena cukru na eksport nie została podwyższoną, a tylko konsum wewnętrzny został obciążony. Prawdziwa przyczyna podrożenia cukru leży w tem, że w ostatnich miesiącach austryacki zakład kredytowy ziemski, jeden z największych banków wiedeńskich, zmonopolizował w swych rękach fabrykacyę i sprzedaż całego szeregu fabryk cukru w Czechach, włożył w to ogromne kapitały, wzmocnił organizacyę kartelową, a teraz na konsumentach odbija sobie koszta tego interesu. A rząd na to patrzy z założonemi rękami, bo na czele tego banku stoi dr Sieghart, były pierwszy szef sekcyi w prezydyum rady ministrów.

Podrożenie nafty

jest bezpośrednim wynikiem usiłowań rządu około założenia, względnie odnowienia kartelu rafineryi nafty. Pod pozorem ukrócenia konkurencyi Amerykanów (Vacuum Oil w Dziedzicach) i Francuzów (w Limanowej) rząd już od kilku miesięcy forsuje utworzenie kartelu rafinerów, a sam fakt układów pod patronatem rządu wywołał podwyżkę cen ropy, za którą poszła podwyżka cen nafty. Rząd w nieprzyzwoity wprost sposób proteguje myśl zawarcia kartelu, z którego pożytek będą mieli rafinerzy i konsumenci zagraniczni, zaś szkodę poniosą konsumenci austryaccy, którzy z powodu porozumienia się konkurentów będą musieli płacić ceny dyktowane im przez kartel. Można sobie wyobrazić jakie ceny będą po zawarciu kartelu, jeżeli teraz w czasie układów dopiero już podwyższono o 4 hal. na litrze!

Zanosi się zaś na

podrożenie wódki.

Z jednej bowiem strony producenci spirytusu, a względnie właściciele tylko większych fabryk zawarli kartel, i wskutek tego podniosą ceny spirytusu, a zatem i wódki; z drugiej zaś strony rząd myśli o podwyższeniu podatku od wódki.

Klasa pracująca musi wzmocnić swą organizacyę, aby mogła wystąpić przeciw kapitalistom i złączonemu z nim rządowi.

Przegląd społeczny.

Organizacya robotników rolnych w Niemczech. Centralną organizacyę zawodową „dla robotników rolnych, leśnych oraz pracujących w winiarniach“, założono w r. 1909. Po roku istnienia posiada organizacya **382** grupy lokalne z **9½** tys. członków; z tego 6200 robotników rolnych, 2800 leśnych. 4 tysiące przypada na Prusy, 1900 na Bawaryę, 1300 na Wirtembergię etc.

Zgromadzenie górników w Wieliczce odbyło się dnia 9 b. m. Liczne to zgromadzenie zagaił tow. Szpunar, przewodniczył tow. Piątek, referował tow. Kittay, który wskazał, że wybrany gwałtem i przekupstwami Korytowski nie może być reprezentantem górników, których jedynymi obrońcami są posłowie socyalistyczni. Aby jednak górnicy przeprowadzili swe słuszne żądania (awans automatyczny) posłom do pomocy musi stanąć silna organizacya górników. Po przemowie 2 górników zgromadzenie zamknięto.

Skandaliczna gospodarka w kasach brackich. Piszą nam z Cieszyna: Kasa bracka austryackiego Towarzystwa górniczo-hutniczego (dawniej arcyksięcia Fryderyka) w Cieszynie wykazuje olbrzymi deficyt w sumie 6,411.388 koron. Ponieważ Kasa w dniu 1 stycznia br. liczyła 9344 członków, więc na jednego członka przypada z tego deficytu przeciętnie 686·15 koron.

Celem pokrycia tego deficytu miały być podwyższone z dniem 1 stycznia wkładki członków o 25%, oprócz tego miano z każdego robotnika ściągnąć wkładkę sanacyjną przez lat 30 w wysokości 1·38 kor. miesięcznie.

Na takie podwyższenie wkładek (od 41% do 164%) robotnicy się zgodzić nie mogli; zgodzili się jedynie na podniesienie wkładki do wysokości 2·50 kor. miesięcznie. Starostwo górnicze jednak zatwierdziło plan przedsiębiorców. Zgodzono się na podwyższenie wkładek od 1 czerwca. Starostwo górnicze zażądało wprowadzenia podwyższenia od 1-go stycznia t. j. wstecz za 6 miesięcy.

Przeciw temu zaprotestował zarząd Kasy brackiej i do dziś dnia protestu tego nie załatwiono. Robotnicy na projekt pokrycia deficytu przedstawiony przez przedsiębiorców zgodzić się nie mogą. Na kilku zgromadzeniach na Śląsku oraz w Galicyi, w Górce Węgierskiej uchwalili protest przeciw temu zamachowi na górników.

Zgromadzenie krawców w Morawskiej Ostrawie odbyło się dnia 2 b. m. Po referacie tow. Jasińskiego z Krakowa i Pergela z Morawskiej Ostrawy uchwalono wobec tego, iż umowa cennikowa kończy się 1/4 1912 i wobec wzrastającej drożyzny, wzmocnić orga-

nizacyę w celu przeprowadzenia podwyższenia płac.

Ostrzeżenie przed wychodźctwem do Parany. „Polskie Towarzystwo Emigracyjne“ przestrzega wychodźców, zdecydowanych na wyjazd do Parany w charakterze kolonistów, aby na razie powstrzymali się z wykonaniem tego zamiaru. Rząd bowiem brazylijski nie rozporządza już dostateczną ilością nowych parceli i trzeba długo czekać na wymiary gruntów, przeznaczonych na kolonizacyę.

Z saliny w Dolinie. Wybory do parlamentu były jednym pasmem prześladowań ze strony władz przełożonych saliny robotników popierających kandydaturę tow. dra Jarosiewicza; odebrano po dwu ludzi z jednej kizy tak, że zamiast przedtem wyrabianych po 8 pieców, można zrobić teraz tylko po 6 pieców tak, że każdy traci po 1 kor. na szychtę; skarb traci o wiele więcej, lecz do dzisiaj nie chce nam dodać tych dwu ludzi do każdej kizy.

Powiatowa Kasa chorych w Podgórzu. Sprawozdanie za rok 1910 wykazuje dalszy pomyślny rozwój Kasy.

Liczba członków wynosiła w 1910 r. 6200 (w 1906 r. 3600) mimo, że odpadły gminy Zakrzówek, Dębniki i Ludwinów.

Przychody ogólne w 1910 roku 107.280 koron, w 1906 r. 51.784 kor.

Wkładki członków wzrosły z 33.624 koron w r. 1906 na 67.095 koron w r. 1910.

Świadczenia Kasy wzrosły jeszcze w większej mierze.

Na lekarstwa i opatrunki wydano 15.364 koron (w 1906 r. 10.856 kor.), na szpitale 8809 kor. wobec 5590 kor. w r. 1906.

Zasiłki chorobowe wzrosły w dwójnasób i wyniosły w 1910 r. 30.582 kor. wobec 15.016 kor. w r. 1906.

Pomoc lekarska została zwiększona. Obecnie jest w Podgórzu 4 lekarzy (w 1906 roku 2), w Skawinie 2 (1), specyalistów 3 (1), dentystów 3 (2), nadto udzielają pomocy lekarze w Świątnikach, Niepołomicach i Borku Fałęckim.

Zarząd Kasy dążył do rozszerzenia ubezpieczenia na wypadek choroby na żony i dzieci członków Kasy i przeprowadził w roku 1908 jednomyślną uchwałą walnego zgromadzenia odnośną zmianę statutu Kasy. Doniosła ta reforma zalega od 3 lat w namiestnictwie.

Mimo znacznego wzrostu świadczeń wzrasta stale fundusz rezerwowy Kasy: w 1906 roku wynosił 12.056 kor., w r. 1907 — 16.495 kor., w r. 1908 — 19.335 kor., w r. 1909 — 26.231 kor. obecnie 30.072 koron, a więc w ciągu 5 lat się podwoił.

Robotnicy mogą być ze swej gospodarki zupełnie zadowoleni.

Kasa chorych w Bochni

również pięknie się rozwija pod rządami robotników, którzy niedawno ją zdobyli. Kiedy zarząd jej był w rękach kliki, to na pierwszem miejscu były wydatki na urzędników i te (3939 koron) były większe niż zasiłki (3934 kor.!!) Pod zarządem robotniczym zasiłki są na pierwszem miejscu i wynoszą 8246 kor., a administracya 7251 kor., gdyż Kasa mając członków aż w 3 powiatach i to w małych warsztatach pracuje w trudnych warunkach. Wzrosły również w dwójnasób wydatki na lekarzy, na leki oraz fundusz rezerwowy. Coraz więcej dla chorych — oto zasada obecnego zarządu robotniczego.

Redakcya i Administracya „Prawa Ludu“
przeprowadziła się
na ulicę Filipa l. 2, I piętro.

Bankierzy, przemysłowcy i robotnicy.

Jeden z dzienników zurychskich (Szwajcarya) podaje ogromnie charakterystyczne przykłady teroryzowania masy robotniczej przez wielkie banki, nawet w tych wypadkach, gdy ludność robotnicza potrafi sobie jakieś ustępstwa wywalczyć na fabrykantach.

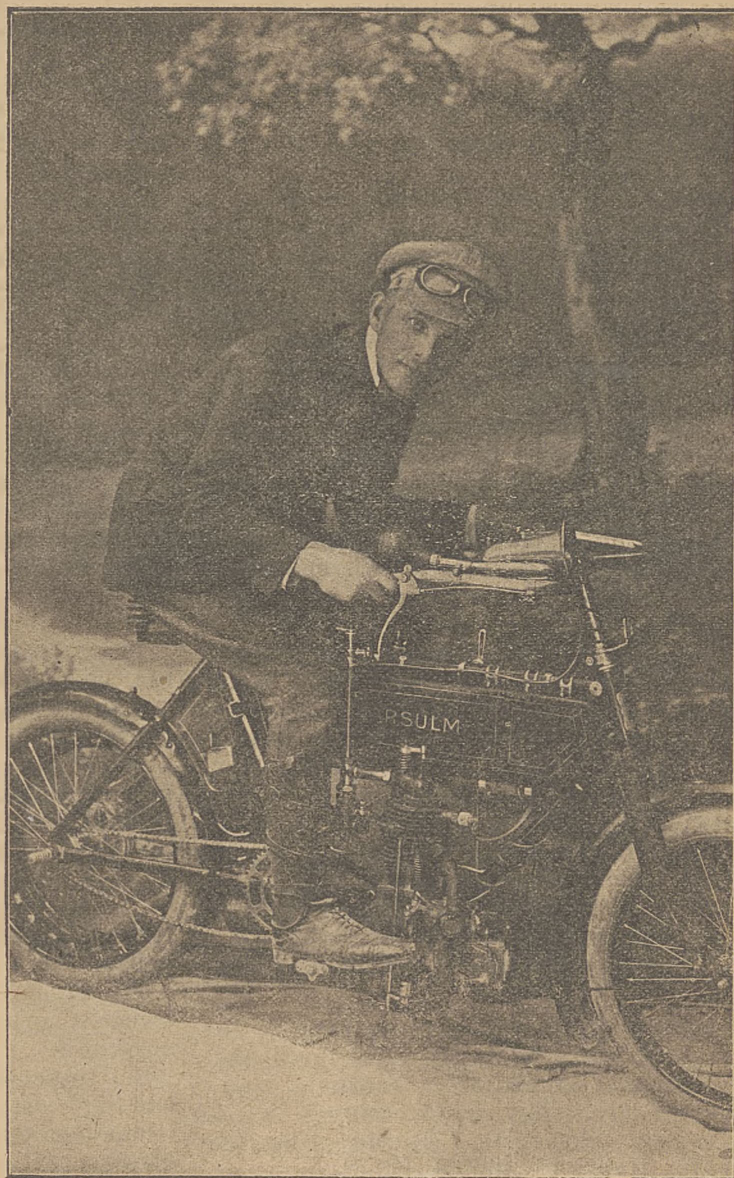
W zurychskiej fabryce automobilów „Orion“ wywalczyli sobie robotnicy strejkiem 9-godzinny dzień pracy. W krótkim czasie kierownictwo fabryki wróciło do dawnego czasu pracy i zniosło wszelkie zdobycze robotników, a dyrektor oświadczył deputacji robotniczej: „Banki dadzą nam tylko wtedy kredyt, gdy zniesiemy 9-godzinny dzień pracy! A bez kredytu popadniemy w ruinę“.

Robotnicy mimo to obstawali przy 9-godzinnym dniu pracy i potrafili tę zdobycz utrzymać. Za 6 miesięcy fabryka automobilów popadła w konkurs. Wielkie banki bowiem uczestniczyły w innych przedsiębiorstwach przemysłu maszynowego i obawiały się, że za przykładem robotników z „Orionu“ zaczną się domagać 9-godzinnego dnia pracy wszyscy robotnicy metalowi. Zabiły więc fabrykę automobilów, aby nie dawać „złego przykładu“.

Ten sam los spotkał pewien browar, który poczynił znaczne ustępstwa na rzecz robotników. To się nie podobało kapitalistom, trzymającym swą ciężką rękę nad przemysłem browarnianym. Banki wypowiedziały więc kredyt wszystkim szynkarzom, którzy brali piwo z tego browaru. Szynkarze musieli zaprzestać brać piwo z tego browaru, wobec czego browar zaczął się chwiać. Wtedy zakupiły banki akcye omawianego browaru, a skoro zgromadziły w swych rękach większość akcyj, ustanowiły swego człowieka na kierownika browaru. Ten zabił zupełnie produkcyę tego browaru, zniszczył przedsiębiorstwo i odnośna część produkcyi przeszła na przedsiębiorstwo skartelowane.

Przykłady te dowodzą, że w wielkokapitalistycznej produkcyi, wymagającej kredytu, fabrykant przestaje być panem swego przedsiębiorstwa, a schodzi do rzędu plenipotentów wielkich bankierów. Rzecz naturalna, że robotnik nie wie nawet często o szatańskich machinacyach wielkiego kapitału i zdaje mu się, że fabryka dana zbankrutowała z powodu „zbyt wygórowanych żądań robotniczych“.

Przeciw potędze zorganizowanego kapitału może wystąpić skutecznie tylko potęga zorganizowanej i solidarnej masy robotniczej.



Echa krwawych zajść w Drohobyczu: Śp. Władysław Wieczyński, zarządca gazowni w Drohobyczu, zabity podczas zajść.

Z ruchu międzynarodowego.

Socyalizm we Francyi.

Dnia 13 stycznia 1905 roku stał się znamienny fakt w życiu socyalistów francuskich. Zwalczające się wzajem zawzięcie partye i grupy socyalistyczne, mianowicie: „Parti Ourier Socialiste Rèwolutionnaire“, „Parti Socialiste de France“, „Parti Socialiste Français“ i kilka niezależnych grup pomniejszych opracowały wspólną platformę połączenia się w jedną partyę socyalistyczną. W kwietniu tegoż roku, na Kongresie w Paryżu, utworzona została dzięki platformie owej dzisiejsza Partya Socyalistyczna we Francyi.

Na długo przed politycznym ruchem istniał we Francyi zawodowy ruch robotniczy, ogniskujący się w Giełdach Pracy i w Związkach Zawodowych. Przed zjednoczeniem socyalistycznej partyi, zawodowe organizacye połączyły się na Kongresie w Algierze, który to Kongres odbywał się w r. 1902.

Od tego czasu dużo wody upłynęło, zmieniły się formy, nazwy firmy. Niewielkim zmianom uległa treść wewnętrzna tendencyj i kierunków, jakie w socyalistycznym, raczej robotniczym ruchu we Francyi przejawiały się i do dziś dnia się przejawiają.

Tak tedy kierunek „czystej“ walki ekonomicznej robotnika z kapitalistą, kierunek antypolityczny i antyparlamentarny zogniskował się w Powszechnej Konfederacyi Pracy czyli C. G. T. („Confèderation gènerale du Travail“). Ta Powszechna Konfederacya Pracy stała się w krótkim czasie terenem najbardziej nieklasowych wybryków poszczególnych demagogów, kiedy w organizacyi, mającej pretensyę do reprezentowania ekonomicznych potrzeb francuskiego robotnika, zaczęto potrzeby te usuwać w kąt, zalecając w pierwszym rzędzie walkę z parlamentaryzmem, z socyalistyczną Zjednoczoną Partyą, z „patryotyzmem“ i z militaryzmem.

Nic smutniejszego nad widok, jaki przedstawiają Kongresy C. G. T. Lwią część czasu zabierają tam sprzeczki osobiste, kwestye osobiste, pozatem dyskusye nad rezolucyami, wymierznymi przeciwko armii francuskiej,

przeciwko parlamentarnej polityce posłów socyalistycznych. Sprawy pierwszorzędnej wagi robotnika, jak ubezpieczenia społeczne i emerytury robotnicze albo wcale dyskutowane nie są na tych Kongresach, albo też załatwione są hurtem w ostatnich godzinach Kongresu.

Idyotyczna ustawa, pozwalająca na to, by na Kongresach i wogóle w organizacyi zawodowej, związek liczący dziesiątki tysięcy zorganizowanych, miał tylko jeden głos, podobnie, jak marna organizacyjka jakichś szewców lub krawców z prowincyonalnego miasteczka, zwiększa jeno zamęt i wszelką poprawę czyni prawie że niemożliwą. Ludzie bez żadnego wykształcenia, t. zw. „gardłacze“, że wymienimy tu ośmieszonego Pataud, Ivetot, którzy w burżuazyjnych dziennikach („Le Matin“) ogłaszają artykuły, wzywające burżujów na oglądanie krwawych „manewrów“ armii robotniczej, jak to miało miejsce w r. 1908 pod Paryżem — sterują całą polityką powszechnej Konfederacyi Pracy.

Niesprawiedliwością byłoby nie przyznać, iż w chmurze plew, które w wichrze zamętu podnoszą ci „działacze“, zabłąka się czasem zdrowe ziarno. Takim ziarnem jest bezprzecznie myśl o zorganizowaniu ściślejszem robotników ruchu, t. j. kolejarzy, marynarzy, tramwajarzy, oraz o stworzeniu centralnej organizacyi zawodowej robotników siły ruchowej („de la force motrice“). Do takiej organizacyi weszliby ci, co energię ruchową wytwarzają pośrednio lub bezpośrednio, a więc robotnicy elektrowni, gazowni, górnicy i t. p.

Naogół C. G. T. dzisiejsza we Francyi znacznie złagodniała w swych wybrykach anarchistycznych, co zauważyć można z tonu i z doboru artykułów umieszczanych w „Le Mouvement Socialiste, (Ruchu socyalistycznym), „Paris, 16, Rue Soufflot.

Przejdźmy jednak do politycznej organizacyi robotników francuskich, t. j. do Francuskiej Sekcyi Międzynarodówki Robotniczej (S. F. J. O.), taką bowiem nazwę nosi Zjednoczona Partya towarzyszów francuskich.

Od chwili aktu zjednoczenia partya wyrasta na siłach z każdym rokiem więcej.

Poniższa tabliczka informuje o tem dokładnie:

Nazwa miasta w którem odbywał się Kongres.	Rok	Ilość członków w partyi.	Przybyło.
Globe	1905	34.668	—
Chalon	1905	40.000	+ 5.312
Limôges	1906	43.462	+ 3.462
Nancy	1907	48.237	+ 4.775
Tuluza	1908	49.348	+ 1.111
Sant-Etienne . . .	1909	51.692	+ 2.344
Nîmes	1910	53.928	+ 2.296
St. Quentin . . .	1911	63.358	+ 9.430

Budżet partyjny wykazuje w wydatkach za rok 1910 pozycyę 119,033 fr. 55 cent., w dochodach 133,849 fr. 90 cent. Partya zakupuje na własność olbrzymi dziennik „L' Humanité“ (Ludzkość).

Pomimo powierzchownej zgody, wsród towarzyszów francuskich panują rozmaite prądy i tendencye, jak zresztą w całym międzynarodowym obozie socyalistycznym. Ruch nasz, który obejmuje miliony ludzi, nie może być ruchem sekty ortodoksów, gdzie wszyscy musieliby mieć jedno zdanie i jeden „przysięgły“ pogląd.

Tak też i we francuskim socyalizmie odróżniać musimy tendencye tow. Jaurès'a i Vaillant'a od tendencyi tow. Guesde'a. Pierwsi są więcej życiowi, trzymają rękę na pulsie życia, gotowi są ideał socyalistyczny w dzisiejsze życie wcielać, jak tego chociażby dowodzi ostatnia książka tow. Jaurès'a „Nowa Armia (L' armèe nouvelle), książka przeniknięta głębokim ukochaniem ojczyzny i wiarą w potężny ideał socyalizmu. Rzecz prosta, iż w takim wypadku, kiedy ideał poczyna realizować się, muszą być pewne niedokładności ortodoksyjne, pewna powierzchowna niezgodność teoryi z praktyką, pewne bodaj poświęcenie małoznaczących szczegółów dla przepięknej całości — wprowadzenia w życie doniosłej reformy społecznej. Tak było z wiekopomną reformą rozdziału Kościoła od Państwa, tak będzie teraz z państwowem ubezpieczeniem robotników, które w imię ortodoksyjnego marksizmu zwalcza tow. Guesde.

Otóż ten ostatni i jego zwolennicy stoją we Francyi na straży czystości zasad socyalistycznych, nie chcą kompromisów, nie chcą niczego poświęcić dla praktyki.

Wszystko z teoryi, z ideału socyalistycznego musi być wcielone w życie, trzeba czekać i uświadamiać, aż przyjdzie czas...

Naturalnie życie nie czeka, a czas przychodzi nieraz zależnie od człowieka, wiecznego twórcy i rewolucyonisty.

Muszą tedy Guesdyści kapitulować raz po raz, broniąc nieraz już słów tylko nie treści.

Tak było na ostatnim Kongresie partyjnym, kiedy tow. Edgar Milhaud rozwinął przepiękny program socyalistycznej polityki, której przeprowadzenie dałoby niezliczone korzyści masom robotniczym, dostarczając im tanich mieszkań, zdrowego pokarmu, tanich komunikacyi, taniego oświetlenia i t. p.

„Jesteśmy z wami“, — wołał tow. Guesde na tym kongresie, „jeno nie nazywajcie municypalizmu tego socyalizmem“!

Poważnem zagadnieniem we Francyi jest kwestya agrarna, której poświęciliśmy osobny artykuł w „Prawie Ludu“. Kwestya ta nietylko francuskich socyalistów obchodzi. Jest ona najpoważniejszem bodaj zagadnieniem dla międzynarodowego obozu socyalistycznego, dlatego też wymaga usilnych badań i ostrożnych wniosków.

Pozyskać dla socyalizmu milionowe rzesze chłopskie znaczy to, zbliżyć erę ustroju naszego o wieki całe. *Edw.*

Czego o sobie nie wiemy.

Nakładem „Życia“, wydawnictwa dzieł społeczno-politycznych w Krakowie, wyszła z druku ciekawa książka J. Grabca p. t. „Współczesna Polska w cyfrach i faktach“. Naogół bardzo mało znamy kraj swój i „rodaków“ swoich. Ciężka praca w kopalniach, hutach, fabrykach i na polu, pozwala steranemu robociarzowi polskiemu zaledwie na wytchnienie, na przeczytanie „Gazety“, rzadko, bardzo rzadko na przeczytanie książki. A tu dotychczas nawet i książki takiej nie było, by jasno a wyraźnie stanęły przed oczy czytelnikowi obrazy kraju rodzinnego, kraju tego bogactwa i nędza, przeszłość i teraźniejszość i skryta, a wyzierająca jednak z mroków — przyszłość.

Czy może nie mieć przyszłości naród polski? J. Grabiec odpowiada w swej książce na to pytanie całkiem wyraźnie. Naród, który zajmuje w świecie całym 8-e miejsce pod względem liczebności (22,000.000 bowiem jest nas na świecie całym) zginąć nie może, skoro przyszłość jego ujmie w swe ręce polski lud roboczy. A lud ten, aczkolwiek nieuświadomiony jeszcze w całości, siłę poważną w europejskich stosunkach tworzy, siłę w przemyśle i w rolnictwie europejskim.

Czy nam bowiem wiadomo, iż „rolnictwo w Niemczech bez polskiego robotnika sezonowego nie mogłoby się już rozwijać; że fabryki cukru w Prusach stanęłyby, bez tych pół miliona polskich rąk roboczych, uprawiających plantacye buraczane; że Zagłębia Westfalskie i Śląskie nie wytworzyłyby tej ilości węgla, której przemysł niemiecki potrzebuje, bez pomocy polskiego górnika; że nawet rolnictwo w Danii, Szwecyi, a w ostatnich latach i Francyi poszukuje polskiego robotnika sezonowego lub stałego. Jak oblicza znawca stosunków, dr Leopold Caro, w samym rolnictwie Niemiec, Danii i krajów Skandynawskich pracuje rocznie 630.000 polskich robotników sezonowych, którzy przywożą do kraju polskiego (do Królestwa i Galicyi) conajmniej 80,000.000 rubli rocznie“.

I czy my wiemy, iż na 100 mieszkańców Polski całej prawie 49 zdobywa sobie chleb przedewszystkiem p r a c ą z a r o b n ą, a 33 z t e g o, p r ó c z w ł a s n e j s i ł y r o b o c z e j, k t ó r ą s p r z e d a ć m u s i, n i e p o s i a d a ż a d n e g o m a j ą t k u? „Możemy śmiało liczyć proletaryat polski na 10,000.000 głów“, powiada Grabiec.

Czyż jednak polski lud roboczy związany jest z tą „szlachecką“ przeszłością Polski, czy leży w interesie klasowym proletaryusza polskiego zajmowanie się narodowymi interesami ojczyzny swej?

I na to mądrą i dobitną odpowiedź znajdujemy u Grabca, w rozdziałach: „Przeszłość dziejowa Polski ludowej“ oraz „Polityka narodowa polskich warstw pracujących“.

Historya polityczna danego kraju daje nam obraz i omówienie jednej tylko strony życia zbiorowego narodu. Jednak minione dzieje polski są dziejami tak dobrze szlachty, magnateryi, królów, rycerstwa, jak chłopów, mieszczan, warstw pracujących, tak samo dobrze sejmów i wojen, jak ciężkiej pracy na roli, w rzemiośle, w handlu.

Wśród najstraszniejszej tyranii szlacheckiej, chłop polski występował na widownię dziejową. „Wśród epopei szlacheckich bojów o wyratowanie Rzeczypospolitej z „Potopu“ najazdu w drugiej połowie XVII wieku rozegrał się mało dziś znany ogółowi, a decydujący w tej epopei epizod — powszechna w Wielkiej i Małej Polsce „rebelia chłopska i wszelakiego pospólstwa“ przeciwko Szwedowi zimą 1655/6 roku. Zaćmiła tę rebelię legenda częstochowska i hałaśliwe nawrócenie się szlachty w Tyszowcach i Łańcucie...

Znikają też w pamięci krwawe zarzewia buntu Napierskiego i tajemne przysięgi setek i tysięcy młodzieży chłopskiej w odwiecznych korach międzyrzeckich i lądzkich w Wielkopolsce, aby „znieść niewolę pańską, chociażby krwie wylewem“...

...Pułki wybranieckie piechoty łanowej, z chłopów złożone, zasłały swemi trupami pola bitew, których sława jedynie szlachty głowę wieńczy. Gdy wreszcie kraj cały zaleli najezdcy, i cała szlachta i magnaterya haniebne pakta z wrogiem zawarły, chłopska i pospólstwa rebelia kłonicami i cepami utorowała drogę Czarneckiemu“...

Całe stronice możnaby tej ciekawej książki na łamach „Prawa Ludu“ cytować. Musimy się jednak ograniczyć do kilku wierszy jeszcze.

...„Rok 1848 dał jedyny większy i świetlejszy płomień w dziejach ówczesnej demokracyi polskiej. Chłop wielkopolski odbył krwawy chrzest powstańczy i trupami swemi zasłał pola Rogalina, Miłosławia, Wrześni, lecz krew jego i zapał zmarnowała dyplomatyzująca polityka szlachecka na miejscu i głucho przebrzmiało hasło bojowe na obszarach Polski...

...U progu zaś rewolucyi 1905, obok mogiły męczeńskiej ostatniego rycerza-szlachcica Trauguta, zawisł na szubienicy „nieśmiertelny Okrzeja, najpierwszy rycerz nowego Polski legionu“.

W książce Grabca znajdzie czytelnik bogaty materyał, dotyczący historycznych, ekonomicznych i politycznych warunków nietylko Polski z pod trzech zaborów, lecz także emigracyi polskiej i ks. Cieszyńskiego. „Patryo-

tyczna“ misya kleru dokładnie w książce Grabca oświetloną została. Kler katolicki zawsze poświęcał w Polsce interesy narodu interesom Rzymu kosmopolitycznego. I jeśli księża gdzieniegdzie bronią polskości przed prześladowaniami rządów zaborczych, czynią to raczej dzięki swemu ludowemu pochodzeniu. Szlachta i „wyższe sfery“, które Grabiec ocenia jako „górne 10.000 snobów i próżniaków“, zdawna już zaprzedały przyszłość narodu polskiego za poparcie materyalne rządów zaborczych w wyzyskiwaniu olbrzymich mas ludowych.

Wtrącili owi patryoci polscy, owi realiści i n-decy, owi wszech i nowo Polacy ojczyznę swoją w odmęt okrutny.

„Wśród społeczeństw nowożytnych i w znacznej części demokratycznych wśród narodów wolnych stoi Polska zacofana, kraj obcych kapitalistów, a swojskich szlachciców, księży i analfabetów, bezradna w odmęcie katastrof i przewrotów dziejowych“.

Lecz książkę swoją, podobnie jak już przedtem ogłoszoną „Historyę Polski“, Grabiec kończy wyznaniem wiary w demokratyczną przyszłość narodu. „Przyszłość Polski — to zwycięstwo tych mas ludowych, demokratyzacya zupełna życia narodowego i kultury narodowej. Co więcej w tym zwycięstwie ludowej Polski leży jedyny ratunek Narodu naszego wobec zachłanności narodów zaborczych“.

NOWINY KRAKOWSKIE.

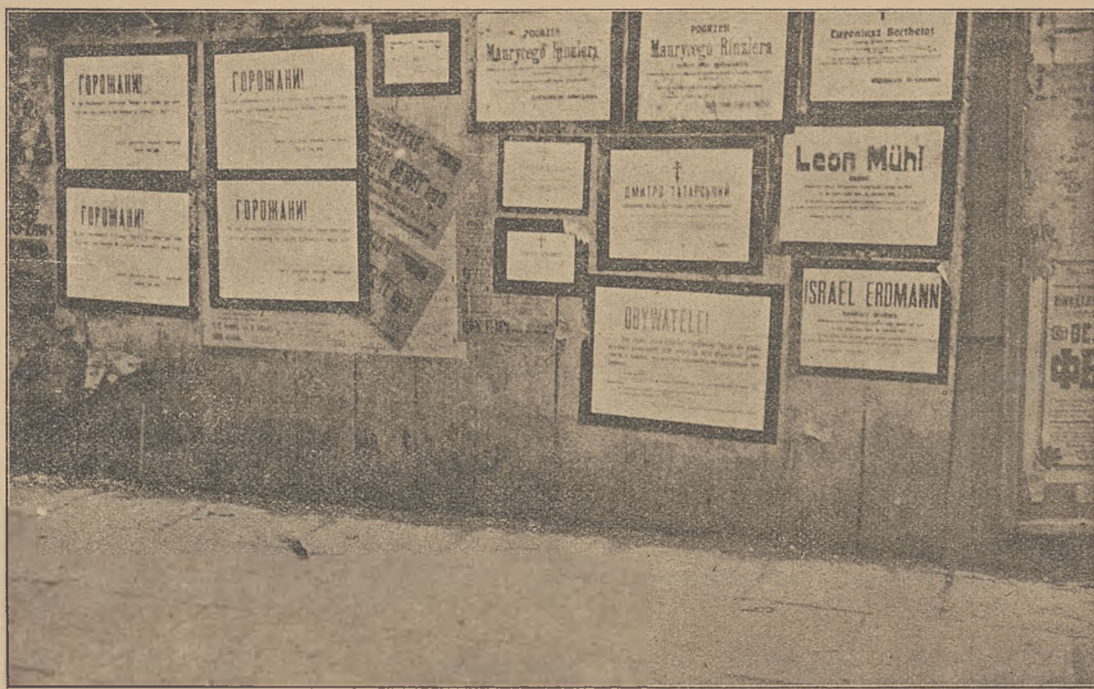
Z Rady miejskiej. Rada miejska obradowała przez 4 dni, t. j. 11, 12, 13 i 14 b. m. Dnia 11 b. m. odbyła się awantura między Kosobuckim a Wolnym, który mu zarzucił współwinę w kradzieży w Izbie rękodzielniczej. Poczem wybrano komisyę statutową (dla reformy gminnej), do której wszedł także tow. Daszyński. Wybrano dalej komisyę w sprawie dra Doboszyńskiego.

Dnia 12 b. m. odbył się wybór wiceprezydentów: I. wybrano dra Szarskiego, II. inż. Sarego t. j. dotychczasowych wiceprezydentów. Dr Bandrowski pozostał w mniejszości, za co mszcząc się demokraci rozpoczęli obstrukcyę, starając się zapomocą interpelacyj nie dopuścić do obrad nad budżetem. Obstrukcyę jednak przełamano, gdyż uchwalono wniosek nagły dra Krzetuskiego, aby przystąpić natychmiast do dyskusyi budżetowej.

W dyskusyi budżetowej, która trwała też 13 i 14 b. m., przemawiał szereg radców demokratycznych, którzy zapowiedzieli, że przechodzą do opozycyi z powodu nieprzyznania im wiceprezydentury. Robotnicy z tej opozycyi, jak i z poprzedniej władzy demokratów, nic spodziewać się nie mogą, lecz muszą walczyć o zdobycie prawa głosowania do gminy.

7 dni aresztu dostał niedoszły poseł Kruszyna z Krowodrzy za obrazę p. Olesia z Raciborska, któremu zarzucił wzięcie 50 K. na agitacyę za nim, co było nieprawdą.

Nowi radcy miejscy. Radcą miejskim z Dąbia wybrany został dyr. Szarek, otrzymawszy 59 głosów; tow. pos. dr Marek otrzymał 19 głosów. Z Ludwinowa wybrano Batkę, którego wybór będzie unieważniony, gdyż został on swego czasu usunięty za malwersacye z wójtostwa w Zakrzówku, a jako taki nie ma biernego prawa wyboru. W miejsce zmarłego Petelenza wszedł do Rady adwokat dr Rowiński.



Krwawe wybory: Smutny widok masowo rozlepionych klepsydr ofiar wypadków w Drohobyczu.

Listy z Królestwa.

Chłop — odnowiciel.

Warszawa, w czerwcu.

Królestwo jest krajem przedewszystkiem rolniczym. To też rozwój stosunków wiejskich, rozwój kultury, oświaty czy wpływu jakiegoś stronnictwa na wsi, ważnym jest do zanotowania i wieś zaciekawiać nas powinna bardzo. Silnej, zwartej organizacyi ludowej, coby z zachodnioeuropejskimi mierzyć się mogła, oczywiście tu niema i być nie może, ze względu na stosunki polityczne, ale bądź co bądź chłop-królewiak coraz jawniej i coraz silniej zdobywa sobie kulturę i oświatę, energicznymi czynami wkreśla się w liczbę obywateli świadomych i zdających sobie sprawę z doniosłości swej woli w życie Narodu.

I tu znów lepiej jest z małorolnym włościaninem, co już odczuwa tak ważną dziś „potrzebę organizacyi“ i łączy się w kółka, stowarzyszenia spółdzielne i. t. d., niż z parobkiem-najmitą, co luzem sobie wciąż chadza, z niedolą swoją się nosi. Nie udały mu się próby założenia związków zawodowych w 1905-6 roku, raczej marzenie o takim związku nie wcieliło się w życie. Nie jest to przecie bynajmniej w interesie posiadaczy, jak na urąganie „obywatelami“ zwanych, a są oni jeszcze dość silni, by do tego nie dopuścić.

Bieda i brak możności polepszenia złej doli pędzą chłopa wyrobnika, a i co mniej zamożnego chłopa posiadacza za zarobkiem w obce kraje: do Prus, „na Saksy“ i t. d.

Okrzyczały i opłakały krokodylemi łzami redakcye wszystkich pism burżuazyjnych to wychodźctwo i poniewierkę „swoich“ na obczyźnie.

Doskonale zdajemy sobie sprawę ze zła takiego gromadnego wychodźctwa i doskonałą mamy świadomość, że zła tego korzenie w kraju tkwią i razem z całym pleniącym ustrojem wyrwane być muszą; ale jakże często bywają przeoczane pewne dobre skutki owej emigracyi, dla szczerego demokraty zwłaszcza ważne. Wedle wyrażenia pewnego chłopa, lud powraca, i z za granicy pieniądze przywozi, a „panowie grosz za granicę wywożą, stając się łupem hotelarzy i nierządnic“.

Za przywiezione „z Prus“ pieniądze chłop kupuje ziemię. Płaci za nią coraz więcej, wydziera ją z rąk wielkich posiadaczy kęs po kęsie i poczyna gospodarować. I najczęściej wnosi do Polski zupełnie nowe pierwiastki. Gospodarkę prowadzi ulepszoną, postępową. Jest to prawdziwy pionier demokratyzacyi. Dusza jego pod wpływem prądów panujących wśród ludów zachodniej Europy pozbywa się wszelkiej służalczości, staje się niepodległą i wolną. Zakres potrzeb duchowych wzrasta. Taki nowy rolnik czuje swoją siłę, swoją wartość, wie o niej i śmielej poczyna się oglądać za środkami i możnością lepszego życia, życia gromadnego, społecznego. W Niemczech nauczył się cenić i umiejętnie wyzyskiwać każdą piędź ziemi, nabrał zamiłowania do sadownictwa i ogrodownictwa. W ostatnich czasach namnożyło się w Królestwie, zwłaszcza nad granicą Księstwa, takich nowoczesnych gospodarstw co niemiara a wokół domów, miast tradycyjnego śmietnika, kwiecą się młode ogrody. Zrzeszyć tych ludzi, zorganizować w kooperatywy dla zbytu produktów pracy i w cały szereg spółek spożywczych, a otrzymamy typ gospodarstwa rolnego, wbijający się klinem w dawne życie.

Dalecy jesteśmy od wszelkiego schlebiania ludowi, raczej skwapliwie chcemy odkrywać wszystko w nim złe, by co prędzej było poznane i wyrwane jako chwast; ale to przecie przyznaś trzeba, jak daleko odskakuje życie tych młodych gospodarzów, tych chłopskich spółek, kółek i t. d., od całokształtu, że tak powiem „burżuazyjnego“ życia polskiego, znikczemniałego w niewoli, przyjmującego u siebie jako „kulturę“ wszystkie niezdrowe wyziewy zachodniej Europy, lub zgoła odcinającego się w egoistycznym użyciu od społeczeństwa. Wiele się mówi o strasznych grzechach ludzi: pijaństwie, ciemnocie i t. d. I jest istotnie wiele zła A lud broni się od niego. Broni się całym instynktem zdrowej duszy, co pod skorupą ciemnoty i niedoli niesie nową wiarę i nową naukę o życiu. I są pewne objawy bardzo ważne. Jest np. w Polsce wiele gorzelni założonych przez wielkich właścicieli ziemskich, natomiast niema ani jednej gorzelni chłopskiej. Projekt założenia takiej gorzelni spółkowej został przez Zjazd Rolniczych Kółek chłopskich odrzucony, jako niegodny. A więc zło pijaństwa nie jest istotnym i może być zwalczonym przez sam lud!

Jako nowy i twórczy czyn młodych chłopów z łowickiego zanotować trzeba założenie przez nich półek doświadczalnych. Założone one zostały pod hasłem: „Sami sobie“. Chłop polski, lud polski pierwszy w narodzie hasło to głosi. On jeden wyrósł bez potępieńczej tradycyi oglądania się na wszelkie „pomoce“ i wszelkich „sprzymierzeńców“. Wnosi on do życia narodowego, w które wchodzi, wiew tęgiej wiary w siebie, w swoje siły i w spełnienie swoich zamierzeń.

Świta.

PRZEGLĄD NAUKOWY ARTYSTYCZNY I LITERACKI

Alfred Angiolini: Dzieje socyalizmu we Włoszech. Straszne prześladowanie, znaczone krwią i wysokiemi karami więzienia, przebył socyalizm włoski, zaczem wywalczył sobie dzisiejszą wolność i znaczenie.

Przyczynił się do tego żywy charakter włoski, który pchał socyalizm w kierunku rewolucyjnym.

Mając już tradycye w średnich wiekach (dominikanin Tomasz Campanella „Gród słońca"), socyalizm włoski szedł początkowo drogą wyznaczoną przez Marksa, (międzynarodówka włoska), wnet jednak przeważył wpływ anarchisty rosyjskiego Bakunina.

Socyalizm nabiera cechy rewolucyjnej. Na południu Włoch, gdzie ludność jest bardziej zapalna, wybucha 1877 r. ruchawka tzw. „band benewenckich", która sprowadza na partyę represye rządowe.

Z początkiem lat 90-tych powstaje partya robotnicza, która zrywa z dawną rewolucyjnością.

Mimo to znowu w 1894 r. wybuchają sławne rozruchy chłopskie w Sycylii, wywołane niesłychanymi stosunkami, które chłopów oddawały wprost w niewolę szlachty, posiadającej wyłącznie ziemie.

Rząd krwawo dusi rozruchy i korzystając z nich, aresztuje i karze więzieniem najwybitniejszych socyalistów sycylijskich.

Kiepskie stosunki ekonomiczne, a zwłaszcza drożyzna chleba wywołuje w 1898 r. rozruchy robotnicze we Florencyi i Medyolanie, które rząd znowu nader krwawo dusi, prowokując i teroryzując ludność robotniczą stanem oblężenia.

Represye te nietylko nie złamały partyi, lecz właśnie zgotowały jej popularność w kraju.

Rząd musiał ustąpić i uznać, że partyi złamać nie można i że trzeba jej zapewnić wolność rozwoju.

Partya też stale wzrasta w 1882 r. w parlamencie zasiada tylko jeden socyalista, w 1886 r. 2, w 1890 r. 3, w 1892 r. 7, w 1895 r. 15, w 1897 r. 16, w 1828 r. 33, w 1909 r, 43 posłów socyalistycznych.

Rok 1900, w którym się odbył kongres partyjny w Rzymie, jest czasem przełomowym, gdyż partya zostaje przez rząd za legalną uznaną i może się swobodnie rozwijać.

Charakterystyczną rzeczą włoskiego ruchu socyalistycznego jest organizacya robotników rolnych, która liczyła w 1908 r. **130.000** członków.

Słabą stroną ruchu jest pewna ugodowość, szczególnie frakcyi parlamentarnej.

Na przeszkodzie rozwojowi partyi stoi niski stan kulturalny (analfabetyzm szczególnie w Południowych Włoszech) oraz ekonomiczny, jak również ograniczone prawo wyborcze.

Koniecznością pomyślnego rozwoju jest skonsolidowanie partyi i wzrost prasy partyjnej.

Baczność robotnicy w c. k. magazynach wojskowych w Galicyi!

Dnia 8 i 9 września odbędzie się **III-ci Zjazd Robotników, zatrudnionych w c. k. magazynach wojskowych w Galicyi,** w Przemyślu przy ulicy Słowackiego l. 23, z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i wybór prezydyum; 2) sprawozdanie kasowe za czas od 15 maja 1910 do 15 sierpnia 1911; 3) sprawozdanie z dotychczasowej działalności i wybór nowego Zarządu związku na okres 2 lat; 4) żądania robotników magazynowych; 5) Wnioski i interpelacye.

W zjeździe wezmą udział tylko delegaci wybrani przez zorganizowanych robotników.

Wszelkie wnioski zjazdu należy nadsyłać najdalej do 1 września na ręce sekretarza związku tow. Kanafockiego.

Mikołaj Kanafocki, sekretarz
(Pow. Kasa chorych — Przemyśl, ul. Słowackiego l. 23.)

Żydek, sekr. grupy Kraków.

FELIETON

UPTON SINCLAIR.

WŁAMYWACZ.

(Ciąg dalszy).

Helena: Opowiedz mi pan szczegóły.

Jim: Widziałem, jak raz robotnik pochwycony został przez żóraw. Zatrzymano maszyny, ale nie można go było wyciągnąć, chyba po zupełnem rozebraniu żórawia. To byłoby trwało kilka dni, a że roboty było dużo, a ten człowiek był obcym, o którego nikt się nie troszczył, puścili dalej żóraw w ruch, aż sam wypadł z obciętą nogą.

Helena: Jakie to straszne!

Jim: Nikt, kto tego nie widział, nie uwierzyłby, że takie rzeczy tam się dzieją. Ja widziałem, ale się o to nie troszczyłem. Byłem głupi, aż uderzyła moja godzina.

Helena: Co pan chce przez to powiedzieć?

Jim: Przy eksplozyi pieca trafiła mnie masa roztopionej stali w oko, na którem widzi pani plaster. Gdyby pani zobaczyła ranę, zemdlałabyś. Bólu mego nie potrafię opisać. Dopiero po kilku dniach wróciłem do przytomności — było to w szpitalu — a pierwszym człowiekiem, którego zobaczyłem, był adwokat, który stanął koło mego łóżka z jakimś dokumentem.

Helena (wzburzona): Adwokat?

Jim: Tak, proszę pani. To był adwokat towarzystwa, właściciela stalowni. Kazał mi podpisać dokument — miał to być kwit na wydatki szpitalne. Ponieważ straciłem jedno oko, nie widziałem dobrze, co dokument zawierał. Miałem tylko podpisać na wskazanem mi miejscu. Gdy czułem się zdrowszy, dowiedziałem się, żem wpadł w pułapkę, gdyż dokument przezemnie podpisany zawierał wyrzeczenie się wszystkich pretensyj do towarzystwa *).

Helena: Wyrzeczenie się?

Jim: Za moje pretensye za odszkodowanie uznałem w podpisanym dokumencie koszta zapłacone przez towarzystwo w szpitalu za moje leczenie. W ten sposób bez centa odszkodowania straciłem oko, nie mogłem nic zarobić...

Helena: Mój Boże!

Jim: Potem wyrzucili mnie ze szpitala, nie byłem w stanie utrzymać się na nogach i...

Helena: Kto to był ten człowiek?

Jim: Który?

Helena: Ten adwokat?

Jin: Nie słyszałem nigdy jego nazwiska. Był to młody człowiek, przystojny, z wygoloną twarzą...

Helena (szeptem): O!

Jim: Co takiemu adwokatowi na tem zależy? On to codzień robi, za to mu płacą.

Helena (zakrywając twarz rękami): O, nie mów pan tak!

Jim: Dlaczego?

Helena (przychodzi do siebie): To nic, mów pan dalej.

Jim: Minęły dwa miesiące, nim mogłem wziąć się do jakiejś roboty. A tymczasem czynsz trzeba było zapłacić, aż nas wyrzucili na ulicę... Było to podczas zimy, żona moja przeziębiła się, dostała zapalenia płuc i umarła... To jest wszystko, co pani chciała słyszeć.

*) Przedsiębiorcy amerykańscy dla uniknięcia procesów z robotnikami o odszkodowanie za wypadki, uciekają się do najgorszych podstępów. Wymuszenie podpisu albo wyłudzenie go, jest na porządku dziennym, szczególnie wobec cudzoziemców nie władających językiem angielskim.



Krwawe wybory: Pogrzeb zabitego podczas zajść w Drohobyczu profesora języka francuskiego ś. p. Berthelota.

Helena: Co się stało dalej?

Jim: Potem nastąpiło przesilenie ekonomiczne, fabryki pozamykano, mimo że adwokat przyrzekł mi, że zawsze będę miał tam pracę.

Helena: Czy wystawiłeś go pan na próbę?

Jim: Poszedłem do jego kancelaryi, aby się z nim rozmówić, ale nie dopuszczono mnie do niego.

Helena: Rozumiem. Co dalej?

Jim: Wtedy obejrzałem się za robotą... Miałem te dwie dzieciny, wie pani, i Bogu jednemu wiadomo, jak je kochałem. Powiedziałem sobie: będę walczył i wytrzymam dla nich. Ale mała nasza nigdy nie była zdrowa. Gdy się jest w biedzie, nie można kupować najlepszego jadła, choćby się wiedziało czego potrzeba. Nawet to mleko, co się w mieście dla dzieci kupi, niewiele warte... I maleństwo zmarło... Sam nawet nie wiem dokładnie od czego. Zostało się tylko już jedno... A ja codziennie oblatywałem miasto, szukając pracy. Jak mogłem przytem dzieckiem się opiekować, jak mogłem mu pomoc dawać? (Głos załamuje mu się ze wzruszenia). Ach, proszę pani, to był śliczny chłopak. Włosy, jak złoto. I zdrowszy był i silniejszy...

Helena (szeptem): I co się z nim stało?

Jim: Tramwaj go zabił.

Helena: O!

Jim: Przejechał mu przez piersi, proszę pani. Przyszedłem nocą do domu. Opowiedzieli mi to. O mało nie postradałem rozumu. Może pani sobie wyobrazić, co to było spojrzeć na niego. Oczyny mu tak z głowy wycisnęło, całe ciałko od tego ciężaru rozpłaszczone...

Helena (wstrząśnięta): Nie, nie, niech pan już siebie oszczędza!

Jim: A mówiłem pani, że to nie będzie historya piękna. I czy pani myśli, że pani nie zaczęłaby pić, żeby coś podobnego w swem życiu widziała? Od tego czasu stałem się „nierobem". Nibym to szukał pracy, alem nie dbał, czy ją znajdę. Tylko czasami myślałem sobie, żebym też spotkał tego młodego adwokata!

Helena (podnosząc się): O!

Jim: Tak, od niego się wszystko rozpoczęło. Dziś wieczorem zszedłem się z dwoma łajdakami, z których jeden był włamywaczem, takim, który przez balkony dostaje się do mieszkań. Słyszałem, jak przechwalał się dobrym połowem i powiedziałem sobie: „To jest coś dla mnie... ja także zostanę takim włamywaczem". Zrobiłem pierwszą próbę, ale, jak pani widzi, zabrałem się źle do rzeczy. Zdaje mi się, że już się do niczego nie nadaję.

Austin (wchodzi lewemi drzwiami z rewolwerem w ręku; niedostrzeżony nadsłuchuje): Co ja widzę!

Helena: Tego nie możesz pan wiedzieć; może panu lepiej się poszczęściło, niż przypuszczałeś.

Jim: Nie, mnie już nic nie zdoła pomódz. Nadaję się już tylko na śmietnik.

Helena (z zapałem): Poczekaj pan! Jesteś przecież mężczyzną. Jeszcze znajdzie się dla pana pomoc.

Austin (robi krok naprzód): Co to znaczy?

Jim (skoczył jak oparzony i chwyta za rewolwer): Ha!



Krwawe wybory: Pogrzeb ofiar drohobyckich.

Austin (celuje do niego): Ręce do góry!

Helena (rzuca się między nich): Stój!

Austin: Co chcesz powiedzieć?

Helena: Mówię ci: stój! Przyrzekłam mu, że odejdzie wolny.

Austin: Moja droga...

Helena: Oddaj mi swą broń.

Austin: Dlaczego?

Helena: Daj mi ją! Odbiera mu rewolwer). Siadaj.

Jim (spoglądając dziko na Austina): Mój Boże, toż to jest ten ładny adwokat!

Helena: Tak, to on.

Austin: Co to wszystko znaczy?

Helena: Przypatrz się temu człowiekowi!

Austin (wstaje): A to po co?

Helena: Czy go nie znasz?

Austin: Nie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Ze świata.

Szaleństwa militaryzmu. Przed kilku dniami otwarto centralną strzelnicę dla artyleryi fortecznej i polnej w Hajmasker, na Węgrzech, a zajmującą 9000 morgów ziemi, która ze względu na swoją nieurodzajność kosztowała nie całe dwa miliony koron. Zbudowano baraki dla 2000 żołnierzy, stajnie dla 1000 koni i remizy dla 100 dział, razem 60 budynków, zajmujących przestrzeń 50 morgów. Ponieważ wapienny teren ubogi jest w wodę, wywiercono dwie studnie o głębokości 30 i 40 metrów, tudzież wieżę wodną wysokości 50 metrów, zawierającą zbiornik na 250 metrów sześciennych wody. Są też budynki gospodarcze, hale targowe, składy, rzeźnia, łazienki, centrala elektryczna, fabryka lodu, park na przestrzeni 10 morgów! A wszystko z podatków robotniczych...

Mężczyzna w ciąży. Z Odesy donoszą, że zjawił się tam do doktora niejaki Benjamin Farfel, u którego stwierdzono ciążę. Był on hermafrodytą, tj. pewne cechy miał mężczyzny, pewne, ale przeważające kobiety.

W sprawie marokkańskiej nastąpiło pewne uspokojenie, które pozwoli ten zatarg załatwić pokojowo.

Papież w obronie kapitału. Papież zniósł cały szereg mniejszych świąt, aby zapewnić kapitalistom jak najwięcej dni roboczych. Wobec tego socyaliści czescy uchwalili domagać się urlopów dla robotników.

Zawiadomienie.

W niedzielę dnia 23 lipca b. r. o godzinie 10 przed południem odbędzie się **poufne Zgromadzenie** robotników zatrudnionych w c. k. magazynach w Krakowie i Podgórzu-Płaszowie w lokalu Stowarzyszenia: Kraków, ul. Filipa l. 2 II piętro.

Sprawy bardzo ważne!

Baczność! ■ ■ ■ Towarzysze!

Towarzystwo budowy Domu Robotniczego w Krakowie. Wpisy członków przyjmuje tow. Kudła w Związku stowarzyszeń robotniczych, Zwierzyniecka 10, od godziny 7 do 8 wiecz. w dni zwykłe i od 10 do 12 w święta i niedziele.

Przesyłki pieniężne i listy należy nadsyłać na ręce skarbnika tow. dra Kapellnera, Jagiellońska 5, II. p.

„PRAWO LUDU"

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracyi: „Prawo Ludu", Kraków, ul. Filipa 2, II piętro. Wyłączny adres dla listów i przesyłek: Zygmunt Klemensiewicz, ulica św. Krzyża 7. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

NADESŁANE.

Upraszamy Szanownych P.T. Prenumeratorów i Czytelników, by przy zakupnie wszelkich towarów łaskawie powoływali się na ogłoszenia „Prawa Ludu“.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.